


PROFIL

Krystyna Janda

Wystarczy chcieć



Największą radością jest, że robie to, co kocham."



Na ścianie domu powiesiła tabliczkę z napisem: „Na sprzedaż”. Kupiła stare, zdezelowane kino. Chce w nim robić teatr. Nie dla pieniędzy, więc po co? Rodzina Krystyny Jandy z przerażeniem przygląda się jej poczynaniom.

Miejsca na własny teatr Krystyna Janda szukała przez rok. Wszyscy pukali się w czoło, a ona biegła po przedwojennych opustoszałych fabrykach i zabytkowych piwnicach. Najbardziej spodobało się jej od dawna nieczynne warszawskie kino Polonia. Ma świetną lokalizację w centrum miasta i bardzo ładny szyld. Szyld i nazwę Janda postanowiła zostawić. Reszta musi się zmienić. Wnętrze wymaga kapitalnego remontu. Ostatnimi laty, zamiast seansów, w kinie organizowano huczne imprezy.

Na zrujnowane kino aktorka wydała już półtora miliona złotych. Na doprowadzenie swojego pomysłu do końca, jeśli trzeba, zamierza wydać wszystko, co ma. Planuje jakieś pożyczki w banku. Chce coś zastawiać. Lubi działać szybko. Na pierwszą premierę chce zaprosić widzów już we wrześniu. Choćby do holu, na coś małego, żeby

mieć na rachunki za prąd i ogrzewanie. Bilety będą po 50 złotych, żeby mógł przyjść każdy. Gdzie tu więc miejsce na zyski? Przecież trzeba płacić aktorom, scenografom, oświetleniowcom.

Rodzina aktorki jest trochę przerażona. Sama Janda rozumie, że nawet inwestycja w salę się nie zwróci. „Może zarobią na tym moje dzieci” – zastanawia się filozoficznie. Wystawiła na sprzedaż dom w Warszawie, a swojej mamie obiecała tylko, że oszczędzi dom w Milańówku, w którym mieszka niemal cała rodzina.

Pogoni za teatrem już nie da się zatrzymać. Janda cały ten swój teatr ma w głowie. Chce tylko go rozkręcić, a potem zaprosić do przedsięwzięcia młodych ludzi, takich po szkole teatralnej, którzy po studiach nie mają się gdzie podziać. Repertuar? Sala jest mała, nie ma mowy o monumentalnych



Mąż Edward Kłosiński jest jej przyjacielem już od ponad 30 lat. Od ponad 30 lat żadnych powodów do zazdrości. Tylko miłość pełna przyjaźni.

W swoim pamiętniku Krystyna Janda przywołała słowa Seneki: „Być zawsze szczęśliwym i przejść przez życie bez zgryzoty serca – to nie znać drugiej strony porządku świata. Uważam za nieszczęśliwego kogoś, kto nigdy nie był nieszczęśliwym”.



» przedstawieniach na kilkudziesięciu aktorów. Na deski teatru trafią spektakle oparte na książkach współczesnych młodych pisarek, monologu z Szekspira, może jakiś kryminał. Będą wieczory z muzyką, jak choćby śpiewanie wierszy i jazz. A w grudniu – spektakl dla dzieci. Nie wiadomo jeszcze, czy Janda na swoją scenę przeniesie spektakle, w których grała w Teatrze Powszechnym, jak wielkie przeboje „Maria Callas. Lekcja śpiewu” czy „Shirley Valentine”. Są własnością teatru i to od jego dyrekcji zależy będzie, czy i za ile odstąpią je Jandzie. Gdy ludzie przyglądają się jej jak wariatce, ona stara się widzieć tylko pozytywne strony swojego pomysłu. Co skłoniło ją do tego szaleństwa? Wszystko zaczęło się na pewnym zebraniu.

Tego dnia jak zwykle miała na ustach czerwoną szminkę. Siedziała w kacie teatralnego bufetu i cicho rozmawiała o jakichś bzdurach z koleżanką. Wyglądała trochę na zagubioną, ale była spokojna. Mistrzynie w panowaniu nad sobą. Jest w końcu świetną aktorką. Tego dnia zrozumiała, że nie ma gdzie grać, i natychmiast się z tym pogodziła. Tak opisała ten dzień w swoim pamiętniku: „Na zebraniu artystycznego zespołu Teatru Powszechnego wybieraliśmy Radę Artystyczną

Teatru. Zgłoszono jako kandydatkę (...) panią Joannę Szczepkowską. Przed głosowaniem wstałam i wyjaśniłam kolegom, że Joasia od jakiegoś czasu szkaluje mnie i obraża poza teatrem, używając do tego między innymi łamów »Gazety Wyborczej«. Powiedziałam zespołowi, że jeśli zdecydują, że Joasia wchodzi do Rady, ja niestety będę musiała opuścić zespół. W tajnym głosowaniu, większością głosów, koledzy zdecydowali, że pani Joanna będzie w Radzie, a ja mam odejść”.

I odeszła. Ani przez chwilę nie zamierzała patrzeć tępo w sufit, poddając się depresji. Przeciwnie, ucieszyła się z nieplanowanego urlopu. „Wreszcie zobaczę spektakl, w którym gra moja córka, pójdę wieczorem do kina” – mnożyła zalety sytuacji i, jak to ona, zabrała się do pracy. Szukając nowego teatru na stałe, reżyserowała w Poznaniu, pisała książkę, grała jedną z głównych ról w filmie „Wróżby kumaka” według prozy Grassa.

Janda jest twarda. Pięknie śpiewa piosenkę „Na zakręcie” i świetnie z zakrętami sobie radzi. Przeciwności jeszcze bardziej ją napędzają do działania. Skończyła studia aktorskie, opiekując się córeczką. Po rozwodzie z Andrzejem Sewerynem ułożyła życie na nowo, szczęśliwie. Wyszła za mąż za operatora filmowego Edwarda Kłosińskiego.

Krystyna Janda

Urodziła dwóch synów. Nie obchodzi jej nawet upływ czasu. Z dumą opowiada o swoich dwóch wnuczkach. Rodzina jest dla niej bardzo ważna. Nawet jak jest zajęta teatrem czy filmem, wywiadem, gdzieś w połowie dnia mówi przepraszam, wsiada w samochód i jedzie do domu na obiad.

Obiad to stały punkt programu. Programu napiętego. Janda najbardziej w świecie nie lubi spać. Zawsze nienawidziła tego momentu, kiedy trzeba trafić do łóżka i pozwolić zmarnować sobie czas. Ten swój sen nazywa śmiercią na kilka godzin. Wstaje o piątej rano. Siada przy komputerze, odbiera pocztę, odpowiada na listy, pisze pamiętnik, felietony, redaguje internetową stronę. Jak już nie pisze, to ciągle coś czyta, z kimś rozmawia. Jest ciekawa wszystkiego – ludzi, świata, nowych powieści. Ważne jest to, żeby stale coś się działo. Zawsze wygląda, jakby właśnie gdzieś wychodziła, jakby miała coś pilnego do załatwienia.

Żyje na całość, na całość też gra. Jest jak maszyna aktorska. Wystarczy tylko włączyć. A gdy Janda gra, widownia wypełniona szczelnie. Ona tymczasem patrzy na swoją ogromną popularność z dystansem. Wciąż podwyższa poprzeczkę, by dawać z siebie więcej i więcej. Ceni swoją Złotą Palmę, którą dostała za rolę w „Przestłuchaniu”, ale dużo bardziej uznanie widzów. A o to, jej zdaniem, trzeba walczyć nieustannie. Choć czasem, jak mówi, pracuje tyle, że już jej wszystko jedno, czy jest na scenie krzesłem czy popielniczką, to i tak gra, jakby to był ostatni raz. Jakby to była walka na śmierć i życie. A po godzinach, na ulicy, na stacji benzynowej, w kawiarni, w kinie obce są jej gwiazdorskie zachowania. Jest miła dla każdego, kto do niej podchodzi, telefonuje.

Na pierwszym miejscu w swoim życiu Janda stawia miłość. Do córki, synów, męża, wnuczek, przyjaciół i do ludzi. Jest szalenie wrażliwa. Woli nie powiedzieć nic niż gorzką prawdę, która może kogoś zranić. W jednym z wywiadów wyznała: „Nieodłączną cechą mojego zawodu jest umiejętność »rozpoznawania« drugiego człowieka. Trzeba obserwować ludzi, by ich lepiej rozumieć, naśladować, interpretować. Godzinami mogę przyglądać się, jak rozmawiają, przechodzą ulicą, i dopowiadać do nich ich historie. Wydaje mi się, że mam niezłe oko na prostych ludzi. Wychowałam się wśród takich ludzi w Starachowicach. Na ulicy, przy której mieszkaliśmy, byłam jedynym dzieckiem. Wszyscy chętnie wpuszczali mnie do domów. Przysłuchiwałam się, jak rozmawiają o swoich kłopotach. Przyglądałam się, jak reagują, jak myślą. Lubię życie, człowieka, jego pomysły, śmieszności, zachowania”. Może w tym tkwi fenomen Jandy, że potem w jej rolach ludzie przeglądają się jak w lustrze?

Obca jest jej z pewnością zazdrość o talent, tak częsta u innych wielkich aktorek. Gdzie tylko się da, łąduje Agnieszkę Krukównę, która często jest do niej porównywana. Janda marzy o tym, że w swoim teatrze odkryje kolejne świetne aktorki i aktorów. Czasem mówi: „Nic po mnie nie zostanie”. Ale nikt jej nie wierzy.

KATARZYNA SZCZERBOWSKA

OCENIA SIĘ SUROWO. PO NOCACH ŚNI JEJ SIĘ PUSTA WIDOWNIA. NIC NIE SZKODZI, ŻE ZAWSZE JEST PEŁNA. NAJWAŻNIEJSZE JEST TO, CO BĘDZIE JUTRO.

„To, co robisz, rób dobrze” – mówi sobie.



ANDRZEJ WAJDA
Dał jej rolę w „Człowieku z marmuru”, a film dał jej popularność.

CZERWONA SZMINKA

Zawsze ją ma w torebce. Dwa podciągnięcia i makijaż gotowy.



OBCASY

Nie przywiązuje wagi do ubrań. Nie lubi przegądać się w lustrze. Ale jeśli buty, to tylko na obcasach.



KOMPUTER

www.krystyna.janda.net
– na tej stronie można znaleźć o niej wszystko. Aktorka sama ją prowadzi.

KOT

Jest wymarzonym przyjacielem. Zawsze można na niej polegać. Wfie o tym nawet jej kot.



SAMOCHÓD

Lubi polegać na sobie, nawet w kwestii samochodów. Świetnie prowadzi i zna się na samochodach.

